



Stanisław Smolka

Początki feudalizmu

Armoryka

Stanisław Smolka
Początki feudalizmu

Stanisław Smolka

Początki feudalizmu

**Armoryka
Sandomierz 2018**

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-575-2

POCZĄTKI FEUDALIZMU

STUDYUM HISTORYCZNE.

NAPISAŁ

D^R. STANISŁAW SMOLKA,

sekretarz Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.



L W Ó W.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT.

Z DRUKARNI E. WINIARZA.

1 8 7 4.

I.

Niełatwo spotkać się wpośród szerszej publiczności ze zdrowym, trzeźwym poglądem na średnie wieki. Pogląd ludzi postępowych jest zazwyczaj wyrokiem potępiającym; zacofane umysły widzą natomiast w średnich wiekach niepowrotnie minioną złotą epokę. Za mało oddaliliśmy się od tego wielkiego przechodowego okresu; stanowisko, jakie w obecnych stosunkach zajmujemy względem pozostałości średnich wieków, prowadzi do tych skrajnych ostateczności w poglądzie dziejowym. Jakoż w ogóle sąd nasz o przeszłości nigdy nie będzie słusznym, jeżeli będziemy zapatrywali się na nią ze stanowiska XIX. wieku. Pogląd na dzieje średniowieczne ustalający się w umiejętności historycznej zajmuje pośrednie stanowisko między obiema ostatecznościami, w które wpada doraźny sąd osób nie oddających się z zawodu historii.

Smutne stosunki społeczne, które średnie wieki nowożytności w spuściznie pozostawiły, nigdy nie dawały się czuć tak dotkliwie jak w okresie, który bezpośrednio poprzedził wielką rewolucyą francuską. Obok zasad społecznych i politycznych rozwijających się w owym czasie przyczyniał się ogólny kierunek intelektualnych prądów panujących w XVIII. stuleciu do wzbudzenia odrzuty ku średnim wiekom: francuzcy encyklopedyści i ich epigonowie wzdygali się na samą myśl o średniowiecznej „tyrании kościoła“. Wtedyto kreślił Voltaire swe historyzoficzne poglądy w sławnym „szkicu obyczajów i ducha narodów“, który — równie

jak wszystkie inne jego pisma — przez długi czas tak ważny wpływ wywierał. W dziele tem odbił się w najjaskrawszych barwach pogląd ówczesnych „oświeconych postępówców“ na średnie wieki. Miał to być czas absolutnego barbarzyństwa i ciemnoty, wielka, przez dziesięć wieków ciągnąca się luka w rozwoju cywilizacyjnym ludzkości. Dzisiaj już wiek cały dzieli nas od Voltaira, a jednak nie wiele zmienił się w tym względzie pogląd oświeconej publiczności; autor niniejszej rozprawy, zajmując się dziejami średnich wieków, słyszał nieraz wyrzuty z ust wykształconych zresztą osób, iż drogi czas poświęca tej barbarzyńskiej epoce.

W kilka dziesiątków lat po czasach Voltaira był w modzie przez czas niejaki zupełnie przeciwny, a niemniej jednostronny i niesłuszny pogląd na średnie wieki. Był on w ścisłym związku z nowym kierunkiem, który zapanował w poezyi i w ogóle w nado-bnej literaturze; nigdy podobno poezya nie wywierała tak potężnego wpływu na umysły, jak właśnie w czasie najpełniejszego rozkwitu romantyzmu. Pod wpływem tego kierunku wyrodził się ogólny entuzjazm dla średnich wieków; przedstawiano je sobie w tak uroczych barwach, w jakie je Walter-Skott w swych powieściach przyodział.

Łatwo pojąć takie przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą, gdyż umięjętna historia znajdowała się wówczas jeszcze w kolebce. Początki ściśle umięjętnego, krytycznego badania historycznego sięgają wprawdzie w wiek XVII, jednak dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia rozwinął się krytyczny kierunek ze słabych zawiązków do tego stopnia, iż utworował umięjętności pewną drogę do poznania prawdy. Główna w tym względzie zasługa należy się niezaprzeczenie historykom niemieckim. Pod wpływem nowego umięjętnego kierunku rzucono się w Niemczech ze szczególnem zamiłowaniem do badania dziejów średniowiecznych; nie mało przyczynił się do tego urok, którym romantyzm tę opokę przyodział, nie bez wpływu pozostały i względy patryotyczne: wobec żywo rozbudzonego w czasie wojen napoleońskich patryotyzmu niemieckiego ze szczególnem zajęciem spoglądano na epokę, w której Niemcy pierwszorzędne stanowisko w politycznych dziejach zajmowali. Jakoż w istocie olbrzymie postępy zrobiła historia w ostatnich sześciu dziesiątkach lat zwłaszcza na polu dziejów średniowiecznych. Wiele, niezmiernie wiele pozostaje jeszcze do czynienia, ale tyle przynajmniej w każdym razie dotych-

czas osiągnięto, iż zdrowy pogląd na dzieje średniowieczne ustalił się w kołach naukowych. Kto choć z daleka śledzi postępy umiejętności, ten nie będzie już dzisiaj dziesięciowiekowego okresu między początkiem wielkich wędrówek a epoką wynalazków, renesansu i reformacji uważał za czas absolutnego upadku, z którego dopiero nowożytność zdołała się podźwignąć, czerpiąc żywioły cywilizacyjne z klasycznej starożytności.

W rozwoju ludzkości niemożliwą jest dziesięciowiekowa stagnacja. W średnich wiekach żaden objaw cywilizacyjnego życia ludzkości nie doszedł do tak pełnej dojrzałej doskonałości jak w starożytnym klasycznym świecie; ale właśnie to dojrzałe, wykończone wykształcenie czynników klasycznej cywilizacji okazuje dowodnie, że ich bezpośrednia działalność w rozwoju ludzkości musiała się ukończyć w czasie, kiedy nowe plemiona wstąpiły czynnie na widownię dziejów. Te nowe plemiona wniosły zarazem i nowe pierwiastki cywilizacyjne. W pierwszych stuleciach średnich wieków ukazują nam się one jeszcze w surowych zawiązkach; w powolnym dopiero rozwoju wykształcają się i przybierają coraz doskonalsze kształty; nasza dzisiejsza cywilizacja łączy się z nimi zawiązaną tkaniną nieprzerwanych nici. Na wykształcenie tych pierwiastków znakomity wpływ wywarła drogocenna, różnorodna spuścizna klasycznej starożytności; wszak i dzisiaj nauka o niej stanowi niezmiernie ważny czynnik w humanitarnem wykształceniu; jej znaczenia może w istocie ten tylko nie uznawać, kto prawdziwego celu wykształcenia pojąć nie zdoła. Lecz w ogóle stanowczy wpływ klasycznej cywilizacji rozpoczął się dopiero od czasu odrodzenia nauk w XV. i XVI. stuleciu.

W średnich wiekach nie brakło go zupełnie, ale zakres jego działania był bez porównania mniejszy. Średnie wieki przejęły niemal pierwiastków cywilizacyjnych z klasycznej starożytności, przekształciły je jednak po swojemu, nadając im nowe, oryginalne piętno. I tak sam język łaciński, który utrzymał się w średnich wiekach jako język uczonych, przybrał oryginalne kształty. Łacina Fredegara, dyplomatów merowingich i praw narodowych średniowiecznych (*Volkssrechte*, *leges barbarorum*) jest nowym prawie zupełnie językiem. Później uwalnia się łacina średniowieczna nieco z tych „barbarzyńskich“ naleciałości, zachowuje jednak zawsze piętno oryginalne, które najwybitniej w języku scholastycznej filozofii występuje; natworzono w nim wprawdzie nie mało nowych wyrazów, ale przeważnie są to stare wyrazy klasyczne,

które niejednokrotnie zupełnie nowe znaczenie przybrały. Języka tego nie rozumiałby należycie klasyczny Rzymianin, ani nawet pisarz należący do teologicznej literatury ojców kościoła. Nie rozumieją jej także i ci, którzy mimo to z pewnością siebie godną lepszej sprawy rozprawiają zprzekąsem o śmieszności scholastycznej filozofii. Umiejętność nie uważa się jednak za uprawnioną do tak pogardliwego lekceważenia scholastyki i nie żałuje żmudnej pracy nad wykryciem owej sieci nowych idei, w których się skrytalizowała esencja myśli średniowiecznej; wszak wiadomo, że najwięksi — bez wątpienia dziś już prześcignięci — filozofowie XIX. wieku uznali otwarcie w niektórych dawno zapomnianych scholastykach poprzedników swych własnych systemów. W scholastycznej filozofii, tym oryginalnym produkcie średnich wieków, objawia się wiele charakterystycznych cech tej epoki. I tak wiadomo, iż Arystoteles był u scholastyków powagą, na której się ustawicznie opierano. Ale byłto Arystoteles, który do scholastycznej filozofii dostał się dopiero za pośrednictwem filozofii arabskiej. Z arabskiego, komentarzami opatrzonego przekładu przetłumaczono dopiero pisma Arystotelesowe na średniowieczny język łaciński; dalsze komentarze zachodnich scholastyków, starając się je w swój sposób wyjaśnić, przekształciły ich myśli nie do poznania. Gdyby grecki filozof odżył był w XII. wieku i odczytał pisma, w których się na jego powagę powoływano, byłby bez wątpienia nie wiele własnych myśli w nich znalazł.

Podobny widok przedstawia i poezya średniowieczna. I w niej znajdujemy pierwiastki klasyczne, ale zupełnie do pojęć średniowiecznych przykrojone. Mylnie byłoby to wyrażenie, gdybyśmy powiedzieli, że je przyodziano w średniowieczne szaty; przeciwnie, byłyto zupełnie świeże, czysto średniowieczne pierwiastki, powierzchownie obleczone w klasyczne szaty, które od ich istotnej, wewnętrznej treści tem jaskrawiej odbijają. Francuskie i niemieckie Eneidy różnią się zaiste tak od Wergiliuszowej epopei, jak istotna treść ducha średnich wieków od obumarłej klasycznej starożytności.

Świeży, nowy zupełnie duch wieje też i z instytucyj średniowiecznych. Nieraz chciano w nich dostrzec tylko dalszego ciągu instytucyj świata starożytnego; nowe, sumienne badania obaliły już po największej części te nieuzasadnione poglądy. Najciekawszego w tym względzie przykładu dostarczają nowsze badania o dziejach miast średniowiecznych. Ustawy obydwóch klasycznych

państw rozwinęły się z pierwiastków miejskiej ustawy; żywioł miejski doszedł w starożytności, równie jak tyle innych czynników ustawy, do wykończonego, w swoim rodzaju doskonałego wykształcenia. Jakoż długi czas mniemano, że i miasta średniowieczne rozwinęły się z tych pozostałości starożytnego żywiołu miejskiego, których nie zburzyła niszcząca dłoń „barbarzyńców“; teoria Savigny'ego i Eichhorna o miastach średniowiecznych zażywała przez czas długi powagi dogmatu. Tymczasem bystre i sumienne wywody Karola Hegla przekonały już wszystkich, że średniowieczny żywioł miejski rozwinął się z zupełnie nowych i świeżych zarodków, zachowując co najwięcej niektóre powierzchowne naleciałości, przechowane z klasycznej starożytności. W rozwoju nowożytnych prawodawstw niezmiernie ważną rolę odegrał bez wątpienia wpływ prawa rzymskiego; istotna treść naszych dzisiejszych instytucyj wyrosła jednak z tych pierwiastków, które spostrzegamy w średnich wiekach.

Reakcyjna, wsteczna część dla instytucyj średniowiecznych jest zatem bez wątpienia tylko dowodem dziwaczego nierozumienia naturalnych, zasadniczych praw rozwoju ludzkości; umiejętne badanie nie ma jednak nic wspólnego z tego rodzaju bezmyślną czcią.

Wolno klasycznym entuzyastom narzekać na skoszlawienie, jakiego doznały w wiekach średnich język łaciński i rozliczne pierwiastki cywilizacji, z klasycznej starożytności przejęte; w niem dają się odkryć nowe, rdzenne pierwiastki, z których rozwinęła się nowożytna cywilizacja. Ich zbadaniu warto zaiste poświęcać czas i pracę.

II.

Miano feudalizmu często w dzisiejszych czasach obija się o uszy: czytamy je codziennie prawie w politycznych dziennikach, słyszymy w rozprawach parlamentów. Każdy niemal objaw wsteczności w kwestjach społecznych lub nawet wyznaniowych obdarzają postępowcy — nieraz zupełnie niesłusznie — mianem „feudalnego kierunku“. Feudalizm jest dziś w opinii publicznej niejako duchem obumarłych średniowiecznych stosunków, który w pogrobowem życiu pokutuje i żyjącym prawnikom od czasu do czasu złośliwe psoty wyprawia.

Nie podlega wątpliwości, iż z pomiędzy zwolenników wstecznych dążeń społecznych większa część nie pragnie stanowczej

reorganizacji społeczeństwa na podstawie zasad feudalizmu; liczne pozostałości średniowiecznych stosunków nie zawsze łączą się ściśle z pojęciem tej instytucji. Nie bez przyczyny jednak mniejsza dzisiaj opinia publiczna te pojęcia. Feudalizm przeniknął rzeczywiście rdzenną istotę średniowiecznych stosunków. Z czasem przeżyły się instytucje feudalne, nie odpowiadając potrzebom społeczeństwa w obec postępu w rozwoju ludzkości. W średnich wiekach jednak był feudalizm bez wątpienia względnie najlepszą formą społecznych i politycznych stosunków, koniecznym wynikiem ówczesnych prądów cywilizacyjnych, istnem dziecięciem ducha czasu.

Do charakterystycznych cech nowych, w początku średnich wieków na widownią dziejów występujących narodów należała przede wszystkim osobista wolność i samodzielność członków wolnego stanu, który stanowił właściwy rdzeń narodu. Z biegiem czasu zmieniły się stosunki: znaczna część wolnego pierwotnie stanu podupadła i utraciła pełną wolność i osobistą niezawisłość; ci jednak, którzy ją zdołali zachować, usiłowali jej bronić wszelkimi siłami. Stąd wyrodził się właściwy średnim wiekom indywidualizm jednostek, objawiający się we wszystkich sferach publicznego życia; w przetwarzających się ustawicznie stosunkach politycznych i społecznych działała pewna siła odśrodkowa, która uniemożliwiała stwarzanie większych a silnych organizmów państwowych. Zasada silnej władzy państwowej wymaga od poszczególnych ulegających jej jednostek zrzeczenia się do pewnego przynajmniej stopnia osobistej niezawisłości; dla tego też w średnich wiekach utrzymać się zdołały tylko takie formy organizacji państwowej, które ją jak najmniej ograniczały. Osobista samodzielność jednostek może swobodnie poruszać się tylko w mniejszych terytoriach, zwłaszcza w czasie, kiedy wobec trudności komunikacji większe obszary tylko pod berłem absolutnego samowładztwa w jedno państwo połączyć się dają; w takim razie zarząd państwa możliwym jest tylko wobec nieograniczonej w stosunku do narodu władzy urzędników, która osobistą samodzielność osób prywatnych tylko na zakres domowych spraw ograniczyć musi. Stąd też tłumaczy się ogólna w średnich wiekach dążność utrzymania samodzielności drobnych terytoriów. Objaw ten nie jest wynikiem feudalnych instytucji, ale odwrotnie jednym z czynników, które na ich wytwarzanie się i rozgałęzienie pomyślnie wpływały; jakoż i w krajach słowiańskich, w których feudalizm nie zdołał się zagnieździć, rozsadzał indywidualizm jednostek wię-

ksze organizmy państwowe i tworzył w ich miejsce małe państewka. Z drugiej znowu strony nie była siła dośrodkowa w politycznem życiu beczynną. W szczupłym wprawdzie tylko zakresie objawiał się wpływ ogólnych, wspólnych interesów, połączających mniejszą lub większą ilość drobnych terytoriów, pokrewnych względami wspólnej narodowości; wpływ ten jednak wytwarzał potrzebę pewnej łączności, a potrzebę tę zdołały zaspokoić instytucje feudalne, wiążąc pokrewne terytoria i tworząc z nich większe ciała państwowe, w których słaba władza centralna nie narażała samodzielności pojedynczych części składowych. W obec charakterystycznej cechy narodów średniowiecznych, które nie rozróżniały stanowczo pojęć prawa publicznego i prywatnego, łatwo dawały się wszelkie stosunki społeczne ująć w formy instytucyj feudalnych, które się rozwinęły z pierwiastków, należących do zakresu prawa prywatnego. Nadzwyczajna zaś giętkość tychże instytucyj ułatwiała ich zastosowanie do najróżnorodniejszych stosunków, bez pogwałcenia miejscowych właściwości pojedynczych krajów.

Kolebką feudalizmu było frankońskie państwo za rządów Merowingów i pierwszych Karolingów. Na ziemi gallickiej, zromanizowanej za czasów cesarstwa rzymskiego a po jego upadku zawojowanej przez germańskie plemię Franków, rozwinął się feudalizm z nieznaczących na pozór związków, których rdzeń stanowiły germańskie pierwiastki, choć nie bez pewnego pośredniego wpływu prowincyalnych rzymskich a może nawet i staroceltyckich stosunków. I w innych rzymskich prowincjach, zawojowanych przez germańskie plemiona, u Longobardów w Italii, u Wizygotów w Hiszpanii, u Anglo-Saxonów w Brytanii, wytworzyły się także z biegiem czasu stosunki, pod wieloma względami podobne do frankońskich zarodków późniejszego feudalizmu. Ale w żadnym z tych narodów nie rozwinęły się te stosunki do takiego stopnia i nie przybrały takiego znaczenia, jak w państwie frankońskiem. W pierwszej połowie VIII. wieku dojrzały dwa pierwotnie zupełnie różne składowe żywioły późniejszego feudalizmu; instytucja beneficjów i wassalstwo. Ze związku, który między obydwiema temi instytucjami wytworzył się w VIII. i IX. wieku, rozwinęła się podstawa właściwego feudalizmu przy współdziałaniu trzeciego składowego żywiołu, którym była instytucja immunitatu. W czasie, w którym ten proces dokonywał się w wewnętrznych stosunkach frankońskiego państwa, rozszerzył zwycięzki oręż Karola Wielkiego w dwójnasób jego granice, jednocząc pod berłem

frankońskiem wszystkie plemiona niemieckie i przyłączając do nich italskie państwo Longobardów.

Stosunki, które wynikły z współdziałania składowych żywiołów feudalizmu, a które już w tym czasie stały się integralną częścią ustawy frankońskiego państwa, zaszczerpiły się i w nowych częściach frankońskiej monarchii: w pośród wschodnich szczepów niemieckich, w północnej Italii, a nawet po za Pirenejami w mar-chii hiszpańskiej.

Nie długo zdołała się utrzymać monarchia pierwszego średniowiecznego cesarstwa. W czasie, kiedy separatystyczna dążność konsolidujących się narodowości, które w skład frankońskiego państwa wchodziły, odniosła stanowcze zwycięztwo nad ideą jednolitego cesarstwa, dojrzała już była podstawa feudalizmu na całym obszarze monarchii Karola Wielkiego. W państwach, które z jej rozbitcia powstały, rozwijał się feudalizm w coraz pełniejszych kształtach. Najkorzystniejszym gruntem dla rozwoju feudalnych instytucji była pierwotna kolebka ich składowych żywiołów, Francya; pod niedołężnemi rządami ostatnich francuskich Karolingów rozpadło się ich królestwo na liczne samodzielne baronie feudalne, w których łonie rozgałęził się feudalizm aż do najniższych warstw społecznych stosunków.

Wtedyto został wassałem króla francuskiego Rollo, przedsiębiorczy przywódca normañskich drużyn, osiedlając się z niemi na południowych wybrzeżach cieśniny, która dzieli Francją od Anglii. W krótkim czasie przyjęli Normanowie francuski język i francuskie instytucye feudalne. Etyczny pierwiastek wierności, który się w pośród nich do wysokiego stopnia rozwinął w ustawicznych awanturniczych wyprawach wojennych, był zarazem istotną podstawą wassalstwa; oddawanie ziemi w lenno odpowiadało dążności do stałego osiedlania się, która wskutek pewnego znużenia po awanturniczych wyprawach wpośród Normanów objawiać się poczęła. Jakoż w istocie, jak frankońskie państwo było kolebką feudalnych instytucji, tak francuskim Normanom dostała się w udziale działalność troskliwej piastunki. Wśród nich rozwijał się feudalizm intensywnie i extenzywnie. Awanturnicza przedsiębiorczość nie wygasła w nich była zupełnie.

Na początku XI. wieku spotykamy francusko-normańskich rycerzy w Hiszpanii, gdzie pomagają chrześciańskim królom w romantycznych walkach z Maurami. Za ich pośrednictwem zaczęły się zwolna i w nowych hiszpańskich królestwach zaszczerpiać insty-

tucye feudalne. Pod wpływem francuskich rycerzy, którzy także do Hiszpanii dla walk z Maurami spieszyli, rozwinął się tam w XII. wieku feudalizm na korzystnej w tym względzie glebie, która jeszcze z wizygockich czasów pozostała, analogiczne pierwsiastki zawierała. — Niebawem zwracają francuscy Normandowie oko na południową Italię; w połowie XI. wieku zakładają tam śmiali synowie Tankreda de Hauteville nowe normañskie państwo, na podstawie wydoskonalonych w ojczyźnie instytucyj feudalnych. W siódmym wreszcie dziesiątku tegoż stólecia zawojowuje Wilhelm Zdobywca państwo anglosaksońskie i wraz z normañskim żywiołem, który wszedł w skład angielskiego narodu, wnosi feudalne pierwsiastki do ustawy angielskiej.

Wkrótce po tem zdarzeniu rozpoczynają się krucjaty, w których znów francuscy Normanowie pierwszorzędne stanowisko zajmują. W dalekim wschodzie, w ziemi świętej Nowego Testamentu powstaje feudalne królestwo jerozolimskie, owoc pierwszej krucjaty. W sto lat później wznosi się na pozornych gruzach wschodniego cesarstwa efemeryczne feudalne cesarstwo łacińskie. Kłasyeczne miejsca starożytnej Hellady, święte dla chrześcijańskiego świata ewangeliczne miasta Palestyny stają się ogniskami feudalnych baronij. Nie na długo zagnieździł się feudalizm na tym gruncie, z którego właściwościami jego instytucye pogodzić się nie dały. Przybrał jednak w tych stronach charakterystyczne kształty, które ze wszech miar na uwagę zasługują: w krajach, w których społeczne stosunki tak zupełnie były różne od stosunków w ojczyźnie feudalizmu, nie można było jego form do faktycznego stanu rzeczy zastosować — tworzono zatem sztuczne instytucye, które miały esencją zasad feudalnej organizacji przedstawiać. Jakoż „assyzy jerozalemskie“ miały poniekąd powagę kodexu praw feudalnych.

Na zachodzie tymczasem stanowi feudalizm istotną treść dziejowego rozwoju wszelkich politycznych stosunków. We Francji wzmacnia się znaczenie królewskiej władzy przez terytoryalne rozszerzenie posiadłości korony; mimo antifeudalnych dążeń energicznych Kapetyngów pozostaje jednak Francja jeszcze przez czas długi „ideałem“ feudalnego królestwa. W Niemczech dokonuje się pod egidą feudalnych instytucyj powolny proces rozbięcia państwa na udzielne księstwa. W północnych Włoszech występuje wprawdzie przedewszystkiem na widownię dziejów młodzieńczy żywioł miejski, choć nie bez pewnego feudalnego zaba-

rwienia; natomiast w południowej części półwyspu, w królestwie sycylijskiem, kwitnie feudalizm jak najpomyślniej. Mija już pora extensywnego rozprzestrzeniania feudalizmu; wpływ instytucyj feudalnych wnika jeszcze tylko pomiekąd do Danii, gdzie już przedtem niezawisłe wytworzyły się były analogiczne w niektórych względach stosunki. W Polsce nieznaczny tylko daje się spostrzegać wpływ feudalizmu; pomaga on jednak w pewnym względzie do zjednoczenia rozbitego państwa, gdyż udzielnici książęta mazowieccy uznają się wassalami polskiej korony. Władcy Polski, Węgier i Danii wchodzić w różnych czasach przelotnie w stosunek lennej zawisłości od rzymsko-niemieckiego cesarstwa.

Intenzywnie rozwija się feudalizm coraz bardziej i ogarnia wszelkie sfery dziejowego życia. Stosunek kościelnej hierarchii do feudalnych instytucyj prowadzi do brzemiennego w ważne następstwa sporu o inwestyturę, jednego z najważniejszych faktów w dziejach średniowiecznych. Papieństwo, wyszedłszy zwycięsko ze sporów z władzą świecką, do których ten fakt dał bezpośredni powód, staje z początku XIII. wieku u zenitu swej potęgi.

Stosunki feudalne wikłają się wzajemnie jak najróżnorodniej. Papieństwo, dążąc do najwyższej władzy w chrześcijaństwie, stara się uzasadnić teorią, iż cesarska korona jest jego lennem. To mu się nie udaje; niebawem uznaje się jednak król angielski wassalem stolicy apostolskiej, będąc już obok tego od półtora wieku w lennej zawisłości od francuskiej korony. Król francuski ma lenno od klasztoru St. Denys, a cesarz rzymsko-niemiecki, któremu według teoryj średniowiecznych „panowanie nad światem“ (dominium mundi) przysługuje, jest wassalem opactwa fuldeńskiego.

Nie podobna rozumieć średniowiecznych dziejów, nie znając należycie istoty feudalizmu.

III.

Celem niniejszej pracy jest przedstawić według najnowszych badań proces tworzenia się instytucyj feudalnych w państwie frankońskim do końca IX. stulecia. Nad zagadnieniem tem pracowało nie mało pierwszorzędných uczonych francuskich i niemieckich; mimo tych wszystkich usiłowań nie udało się jeszcze nikomu wobec niedostatecznego w niejednym względzie zasobu źródeł przedstawić przebieg tego procesu z niewątpliwą jasnością. Jak zwykle w badaniach o początkach jakiegóż ważnej instytucyi, tak i w tej kwestyi istnieją sprzeczne zapatrywania;

stanowczo nie dadzą się podobno nigdy te uczone spory rozstrzygnąć, zawsze pozostanie wiele punktów niewyjaśnionych, ale główne zarysy całego przebiegu tej sprawy dadzą się już dzisiaj nakreślić.

Najpierw zaczęto we Francji zajmować się umiejętnie początkami feudalizmu; przed rewolucją jeszcze pisali o tej kwestyi: Dubos, Montesquieu, Mably, Perréiot, panna Lezardière *). W ich pracach o pierwotnej ustawie frankońskiego państwa objawia się w wysokim stopniu wpływ indywidualnych przekonań politycznych; naukowe te badania miały wybitną polityczną tendencją. Nie da się zaprzeczyć, że w dziełach tych znajduje się nie mało trafnych spostrzeżeń, które późniejszym badaczom pracę ułatwiły; metoda tych pisarzy była jednak jeszcze w porównaniu z dzisiejszem stanowiskiem umiejętności wielce niedostateczną, źródła nie były krytycznie wydane i opracowane. W podstawach późniejszego feudalizmu upatrują ci francuscy autorowie dalszy ciąg konsekwentnie wykształconych pierwotnych instytucyj germańskich. W historycznej literaturze francuskiej utrzymały się i w bieżącym stuleciu główne zasady tej teorii; z pewnemi modyfikacyami stanowią one podstawę zapatrywań Guizota i Guérarda. Toż samo jeszcze mniej więcej stanowisko zajmował Eichhorn (1781 — 1854), ojciec umiejętnej historii prawa niemieckiego.

Nowa faza w rozwoju tej naukowej kwestyi rozpoczęła się od czasu, kiedy nią zajęli się dwaj pierwszorzędni uczeni niemieccy, których prace bez wątpienia najwięcej przyczyniły się do zbadania pierwotnych dziejów feudalizmu. W piątym dziesiątku tego stulecia wyszły dwa pierwsze tomy „Dziejów ustawy niemieckiej“ Jerzego Waitza (*Deutsche Verfassungsgeschichte*. Kiel. t. I. 1844, t. II. 1847); drugi tom tego dzieła zawiera dzieje ustawy frankońskiego państwa w okresie Merowingów, w którym pierwsze zawiązki późniejszego feudalizmu wykształcać się począły. W trzy lata później ukazało się pierwsze dzieło Rotha poświęcone wyłącznie przedmiotowi niniejszej rozprawy. (*Geschichte des Beneficialwesens von den ältesten Zeiten bis ins zehnte Jahrhundert* von Dr. Paul Roth. Erlangen 1850). Dzieło to, w którym zadziwiająca erudycja łączy się z bystrym krytycyzmem, należy niezaprzeczenie do najznakomitszych badań na polu historii wewnętrznych politycznych stosunków w średnich wiekach;

*) Ob. Roth *Beneficialwesen*, przedmowa str. IV. i V.

zasługi tej nie odmawia mu nawet główny Rotha przeciwnik, Waitz. Przedewszystkiem zwraca się Roth stanowczo przeciw całemu pogładowi Eichhorna na ustawę frankońskiego państwa, przytem polemizuje również ostro przeciw zapatrywaniom Waitza na pierwotne podstawy feudalizmu. Ciekawem jest jednak, co Roth sam o swym zupełnie nowym i oryginalnym poglądzie sądził, wydając to dzieło: „Kto bada dzieje okresu, którego źródła składają się z luźnych fragmentów, ten nie może sądzić, iż doszedł do rezultatów niewątpliwych, wykluczających stanowczo wszelkie inne zapatrywania. I ja“, mówi Roth w przedmowie, „bynajmniej tak nie mniemam. Dostę mi, jeśli dowiodłem, że obok dotychczasowych poglądów możliwem jest inne przedstawienie tych stosunków“.

Dzieło to rozpoczęło słynną nankową kontrowersyą między Waitzem i Rothem o początkach feudalizmu. Praca Waitza „o początkach wassalstwa“ (Ueber die Anfänge der Vassallität von Georg Waitz. Göttingen 1856) była pierwszą odpowiedzią na nie. Waitz broni w niej stanowczo głównych zasad swego pierwotnego poglądu, uzupełniając rzecz w drugim tomie swego dzieła zawartą przedstawieniem rozwoju zarodków feudalizmu w okresie karolińskim; pierwotne zapatrywania Waitza doznały w niektórych szczegółach pewnych modyfikacji, na które wywody Rotha poniekąd wpłynęły. Tenże sam pogląd rozwinął Waitz dalej w dwóch następnych tomach „Dziejów ustawy niemieckiej“ na tle dokładnego ogólnego obrazu ustawy państwa frankońskiego w epoce Karolingów (t. III. 1860. t. IV. 1861). To spowodowało Rotha do napisania nowego dzieła, w którym polemiczny pierwiastek na pierwszy plan występuje. (Feudalität und Unterthanenverband, von P. Roth. Weimar 1863). Z tonu, w jakim Roth w tej pracy przemawia, widać, iż zapomniał o zasadzie wypowiedzianej na końcu przedmowy do pierwszego dzieła. Zbijając wywody Waitza, ani na krok nie opuszcza raz zajętego stanowiska, w niektórych punktach uwydatnia je jeszcze dokładniej i wyciąga ze swych zasadniczych zapatrywań dalsze konsekwencje; wywody o sekularyzacji dóbr kościelnych za Karolingów powtórzył Roth z niektórymi nowymi dodatkami w „Hist. Jarbuch der Münchener Akademie der Wissenschaften 1864“. Na to drugie dzieło Rotha odpowiedział Waitz w rozprawie o początkach lennictwa (Die Anfaenge des Lehnwesens), umieszczonej w XIII. tomie czasopisma: „Historische Zeitschrift, herausgegeben von Heinr. Sybel“. (1864).

Wspominając o tem, iż Roth w nowem swem dziele czuje się bezwzględnie uprawnionym do apodyktycznego wygłaszania swych twierdzeń, odzywa się Waitz w tej rozprawie: „Ja, jak w ogóle nigdy nie byłem w takim położeniu, tak też i teraz zaprzeczyć nie mogę, że się z nowej książki Rotha wiele nauczyłem lub przynajmniej zwróciłem przy jej czytaniu uwagę na niektóre nowe punkty. Ale w zasadniczej kwestyi muszę nadal przy dawnym poglądzie pozostać“. Jakoż w istocie nie można Waitzowi uporu zarzucić; w nowem wydaniu drugiego tomu „Dziejów ustawy niemieckiej“ (1870), modyfikuje on niektóre szczegóły według wywodów Rotha, jak to już dawniej w rozprawie o początkach wassalstwa był uczynił. W głównych jednak kwestiach uzasadnia swe dawne poglądy; noty w drugim wydaniu tego tomu zawierają wiele polemicznego materiału.

Nie podlega wątpliwości, że kontrowersya między Waitzem i Rothem wielce przyczyniła się do wyjaśnienia tej całej kwestyi. Obaj przeciwnicy starali się jak najtroskliwiej wydobyć na jaw wszelkie okoliczności, które za ich poglądami przemawiają; każde ważniejsze świadectwo źródłowe opracowano starannie z dwóch przeciwnych stanowisk. Poznawszy zatem dokładnie przebieg tej kontrowersyi, można powziąć jasne wyobrażenie o całym zasobie różnorodnych świadectw źródłowych bez samodzielnych studyów w tym względzie. Przyzna jednak każdy, że kontrowersya ta utrudnia niezmiernie zadanie niniejszej pracy. W obec każdego ważniejszego świadectwa źródłowego trzeba dokładnie kontrolować polemiczne wywody obydwóch przeciwników; nie mając pewnych gotowych rezultatów przed sobą, trzeba każdy ważniejszy punkt kontrowersyi krytycznie rozważyć i — co najtrudniejsza — przechylić się do zdania jednej lub drugiej strony. Z tem wszystkim autor niniejszej pracy nie śmie uzurpować sobie stanowiska sędziego w tak ważnym naukowym sporze dwóch znakomitych niemieckich uczonych. Wypada mu zatem w spornych punktach unikać apodyktycznych twierdzeń, z wyjątkiem faktów, które w obec krytyki historycznej wątpliwości nie podlegają. Jestto zwykłym a niemalym błędem, jakiego pisarze dopuszczają się często w popularyzowaniu nauki, iż nie ustalone jeszcze jej rezultaty podają szerszej publiczności jako niewątpliwe fakta. Staraniem autora będzie wyjaśnić czytelnikom cały przebieg kontrowersyi między Waitzem a Rothem; przedewszystkiem wypada zatem scharakteryzować ją w ogólności kilkoma słowy.

Roth jest z zawodu prawnikiem; przywykły do jurydycznej ścisłości pojęć i wyrażeń, usiłuje prawne i społeczne stosunki pierwszych stuleci średnich wieków ująć w ścisłe formy pojęć, które się wyrobiły w dzisiejszej umiejętności prawniczej. Przede-wszystkiem stara się ściśle oznaczyć czas, w którym nam świadectwa źródłowe pewną instytucją w stałych, wyrobionych już kształtach ukazują. Nie spostrzegając tych wyrobionych kształtów w poprzednim okresie, wnosi stąd z jurydyczną konsekwencją, iż tymczasem zajęć musiał nieznamy nam ze źródeł akt prawodawczy, który tę instytucję w życie wprowadził. Według poglądów Rotha, wszelkie stosunki prawne i społeczne w państwie frankońskim powstały mechanicznie, w drodze ustawodawczej. Jak adwokat z namiętną gorliwością broniący powierzonych mu sprawy wytacza Roth swe bystre i konsekwentne wywody przed trybunał krytyki historycznej; stanowcza konsekwencja zjednywa mu łatwo zwolenników, tem bardziej, iż Roth z adwokacką zręcznością umie starannie zasłaniać słabe strony swoich wywodów.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że znakomity ten badacz nie posiada dosyć zmysłu dla należytego zrozumienia naturalnych praw historycznego rozwoju. Chwiejne, nieustalone stosunki pierwszych stuleci średnich wieków nie dadzą się zawsze ująć w jasno określone formy ścisłych pojęć prawniczych. Nie ma też tej tendencji w wywodach Waitza; ztąd zbywa im na owej precyzji i jasności prawniczej, która Rothowi właśnie między prawnikami tyłu zwolenników zjednała. Waitz nie odtwarza owych aktów prawodawczych, z których wszelkie instytucje frankońskiego państwa miały wyniknąć, ale śledzi troskliwie, czy w okresie, w którym ich wyrobione kształty jeszcze nie występują, nie dadzą się wykryć ich pierwotne zarody. Na niewątpliwie fakta, w których Waitz te zarody spostrzega, nie zwraca Roth należytej uwagi, a to właśnie z tego powodu, iż stosunków tych nie może ująć w ścisłe formy dzisiejszych pojęć prawniczych. Zbyt słabym argumentem wydaje się Rothowi zestawienie nielicznych nieraz faktów tego rodzaju, gdyż nie chce uwzględnić tej ważnej okoliczności, iż z wcześniejszej merowingkiej epoki przechował się w ogóle szczupły stosunkowo zasób świadectw źródłowych. Według poglądu Waitza, rozwinęły się zatem późniejsze instytucje feudalne organicznie z rozmaitych nieznaczących zrazu zarodków. Słusznie zwraca Waitz na to uwagę, iż i inne najważniejsze in-

stytucje średniowieczne w ten sam sposób powstały; prawodawstwo sformułowało je wtedy dopiero, gdy ich organiczny rozwój dojrzał do pełnych, wyrobionych kształtów.

Autor niniejszej rozprawy uważa to sobie za prawdziwy zaszczyt, iż wdroywszy się w badania historyczne pod kierunkiem Waitza, ma prawo mienić się jego uczniem. Mimo to przyznać musi, iż zajmując się od dawna kontrowersją o początkach feudalizmu, pierwotnie skłaniał się ku rezultatom Rotha, tak świetnymi wywodami popieranym. Dokładne jednak rozpoznanie poszczególnych punktów kontrowersyi — nie zaś osobista cześć względem mistrza — doprowadziło go do przekonania, iż w zasadniczej kwestyi przechylić się należy na stronę poglądów Waitza. Wywody Rotha dostarczają wiele szacownego materiału do uzupełnienia i wyjaśnienia wielu ważnych pojedynczych szczegółów; jakoż sam Waitz uwzględnił to w niektórych wypadkach, jak to powyżej powiedziano. Jeśli autor niniejszej rozprawy pozwoli sobie niekiedy dalej zejść w tym względzie, niechaj to będzie tylko dowodem, że usiłuje wiernym pozostać kierunkowi Waitzowskiej szkoły, z którym nie da się połączyć zasada: „jurare in verba magistri.“

Przed kilkoma laty wyszła w języku niemieckim popularna rozprawa naukowa traktująca o przedmiocie niniejszej pracy: *Ueber den Ursprung und das Wesen des Feudalismus* von Dr. F. J. Kühns, Professor an der Universität zu Berlin. Berlin 1869, Svo 43 str. (71 zeszyt wydawnictwa: „Sammlung gemeinverständlicher wissenschaftlicher Vorträge, herausgegeben von R. Virchow und Fr. v. Holtzendorff“). Rozprawa ta nie mogła bynajmniej służyć za wzór autorowi niniejszej pracy. W pierwszej części, poświęconej powstaniu feudalizmu, nie ma nawet wzmianki o całej kontrowersyi między Waitzem i Rothem. Trudno w istocie pojąć, iż prof. Kühns zajmuje w niej jeszcze stanowisko Eichhorna et consortes, a nie zwraca wcale uwagi na nowsze rezultaty nauki. Nowy to dowód, z jaką ogłędnością przystępować należy do prac poświęconych trudnemu zadaniu popularyzowania nauki nawet i w tym wypadku, jeżeli ich autorowie zajmują poważne stanowisko niemieckich profesorów uniwersytetu.

IV.

Wspomniano powyżej, że według dawniejszej teoryi miał feudalizm rozwinąć się bezpośrednio ze starogermańskich instytucyj; teorya ta wprawdzie ustąpiła już w umiejętności miejsca

nowszy pogląd, — że o niej jednak nie zapomniano jeszcze zupełnie — jakby na to bez wątpienia zasługiwała — o tem przekonywa nas właśnie nadmieniona rozprawa Kühnsa. Ale i według poglądów Rotha zachodzi ścisły związek między pewną charakterystyczną instytucją starogermańską a jednym z głównych składowych żywiołów późniejszego feudalizmu. Wypada zatem zastanowić się chwilę nad starogermańskimi stosunkami, zanim przejdziemy do rozpoznania podstaw feudalizmu w ustawie państwa frankońskiego.

Nowsze badania na polu starożytności germańskiej, pomiędzy którymi najznakomitsze miejsce zajmuje pierwszy tom Waitza „Dziejów ustawy niemieckiej“, ustaliły już w umiejętności zdrowy i w ogólnych zarysach sprawiedliwy pogląd na starogermańskie stosunki. Nie podlega już dziś wątpliwości, że starożytne germańskie plemiona nie były dzikimi, barbarzyńskimi hordami; ustrój ich społeczny i państwowy nie był bez wątpienia ideałem ustawy, ale odpowiadał zupełnie prostym, pierwsiastkowym ponieważ stosunkom, w których żyli Germanowie, odosobnieni i oddaleni od cywilizowanego starożytnego świata.

Jądrem narodu był wolny stan knieci. Obok niego istniała szlachta rodowa, nie zażywała jednak szczególnych przywilejów w prostym ustroju państw starogermańskich (nobiles u Tacyty). Pośrednie miejsce pomiędzy niewolnikami a stanem wolnym zajmowali t. z. Lites (wyzwolenicy), których wolność była ograniczoną. W tym względzie różniły się germańskie instytucje stanowczo od prawa rzymskiego; pomiędzy germańskimi Litami a stanem wolnych istniał zawsze głęboki przedział, podczas gdy synowie rzymskich wyzwolenców posiadali już wolność zupełną.

Wielki szczepek germański dzielił się organicznie na liczne drobne plemiona (Voelkerschaften), po za których obręb zakres ustroju państwowego pierwotnie nie wykraczał. Podstawą dalszego podziału był pierwotny numeryczny podział plemion na setki (centenae); później zatarł się faktycznie ten numeryczny stosunek, reminiscencye jego pozostały jednak nie tylko w starogermańskim ustroju państwowym, ale przechowały się i w późniejszych ustawach germańskich narodów *). „Centeny“ składały się z pewnej ilości wsi (vici u Tacyty), których wolni mieszkańcy pocho-

*) „Centenae“ w państwie frankońskim, „hundred“ w ustawie anglosaskiej,